

Konferencja dla rodziców, duszpasterzy,
nauczycieli i wychowawców.

Młodość nie jest jedynie „fazą przejściową” ludzkiego życia. Jest cenna sama w sobie. Sprawcą młodości jest Bóg, który działa w każdym młodym człowieku. To przesłanie adhortacji apostołskiej Ojca Świętego Franciszka *Christus vivit* skierowanej do młodych i całego Ludu Bożego¹, będącej owocem XV Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów „Młodzi, wiara i rozeznawanie powołania”, który obradował od 3 do 28 października 2018 r. Papież Franciszek podsumowując synod formułuje w swej adhortacji, we właściwym sobie duszpasterskim stylu, wiele porad o charakterze wychowawczym. Adhortacja mówi o tym, jak wykorzystać potencjał tkwiący w łasce młodości. Może więc stanowić inspirację dla rodziców, nauczycieli i wychowawców.

Uderza optymizm, z jakim Papież patrzy na młodzież: „Takie jest spojrzenie Boga Ojca, zdolnego docenić i pielęgnować ziarna dobra zasiane w sercach ludzi młodych. Każdy młody musi być uważany za ziemię świętą, niosącą ziarna życia Bożego, przed którą musimy zdjąć sandały, by móc podejść i zgłębić Tajemnicę” (CV 67).

Negatywne spojrzenie na młodzież, uznanie, że młodzi ludzie stanowią pokolenie rodzące jedynie same trudności jest krzywdzące. Warto pamiętać, że skargi na młode pokolenie są charakterystyczne dla ludzi wszystkich epok. Obawy o przyszłość cywilizacji ze względu na styl życia młodych sięgają czasów starożytnych. Wątpliwości takie wyrażali na przykład Sokrates i Arystoteles. O przerażeniu zepsuciem młodego pokolenia świadczą inskrypcje na kamiennych tablicach sprzed czterech tysięcy lat czy zapisy na papirusach liczących trzy tysiące lat². G. Cucci komentuje to zjawisko w następujący sposób: „Jest zrozumiałe, że dorośli w każdej epoce uważają współczesnych sobie młodych za mniej roztropnych i mniej odpowiedzialnych, niż oni sami byli w minionych czasach, jeśli weźmie się pod uwagę skłonność dorosłych do proponowania na

¹ Dalej: CV.

² G. Cucci, *Siła słabości. Depresja. Kryzys. Agresja*, Kraków 2011, s. 108.



nowo *uaktualnionej* wersji własnej młodości w świetle aktualnej dojrzałości. Jak zauważa psychiatra George Vaillant, *jest aż nazbyt powszechnym zjawiskiem, że gąsienice stają się motylami, a potem utrzymują, iż były małymi motylkami również w młodości. Dojrzałość czyni nas wszystkich kłamcami*³.

Papież Franciszek przestrzega: „Dziś grozi nam dorosłym, że będziemy sporządzali listę porażek i niedoskonałości obecnej młodzieży. Być może niektórzy będą nas okłaskiwać, ponieważ sprawiamy wrażenie ekspertów w znajdowaniu aspektów negatywnych i zagrożeń” (CV 66).

Nie da się wychowywać kultywując w sercu rozgoryczenie, smutek i tęsknotę za czasami, gdy było łatwiej. Znana jest anegdota mówiąca o mędrцу ateńskim, który chcąc pokazać jaka jest droga odrodzenia chylącej się ku upadkowi cywilizacji rzucił o posadzkę nadgniłym owocem. Owoc rozpadł się i ukazały się zdrowe pestki – nadzieję na ratunek społeczeństwa stanowi młode pokolenie.

Pełne nadziei, jasne spojrzenie na młodość nie może jednak oznaczać niedostrzegania niebezpieczeństw, na jakie narażeni są młodzi. Papież Franciszek ostrzega między innymi przed „negowaniem wartości tradycji rodzinnej i uznaniem jej za opresyjną”. Uleganie naciskowi globalnej kultury pozostawia człowieka w takich sytuacjach bez punktów odniesienia (CV 80).

Ojciec Święty wskazuje na znaczenie środowiska rodzinnego. „Rodzina powinna być pierwszą przestrzenią akompaniamentu” w towarzyszeniu młodemu człowiekowi (CV 242). Papież podkreśla, że „wzrost liczby separacji, rozwodów, powtórných związków i rodzin niepełnych może powodować u młodych wielkie cierpienia i kryzysy tożsamości. Czasami muszą podjąć obowiązki, które nie są proporcjonalne do ich wieku i zmuszają ich do przedwczesnego stawania się dorosłymi” (CV 262). W tym kontekście można przytoczyć przejmujący list dziewczynki zamieszczony w „Małym Gościu Niedzielnym”: „Moja mama rozeszła się z Tatą, gdy byłam malutka. Teraz jest z innym mężczyzną, ale nie są małżeństwem. I mają razem moją siostrę. Mama robi dla nas wszystko... Ale tata... Tego, z którym mieszkamy, chyba nie obchodzę. Nie przytuli, nie powie nic miłego. Mojej siostrze - owszem. Zapytałam księdza na katechezie, czy rozwód to grzech. Powiedział, że grzech ciężki. Czy moja mama nie pójdzie do nieba?! Ona jest taka kochana... wierząca, dobra. Zuza”.

³ Tamże.



Psycholodzy podpowiedzą, że **umiejętność budowania w dorosłym życiu trwałych i głębokich relacji zależy od więzi z rodzicami poczynszymi od wczesnego dzieciństwa.**

Najważniejsza jest obecność rodziców i zapewnienie dziecku spełnienia podstawowej we wczesnym dzieciństwie potrzeby opieki i bezpieczeństwa. Trzeba podkreślić, że nie wystarczy samo bycie obecnym w pobliżu wychowanka. Chodzi bardziej o „bycie dla...”, o gesty wyrażające bliskość, a w późniejszym okresie o wspólne spędzanie czasu, zabawy i rozmowy.

Relacja rodziców z dziećmi podlega rozwojowi. **Coraz częstszą trudnością obciążającą wychowanka, nieraz na całe życie, jest symbiotyczna więź z rodzicami,** utrzymująca się przez długi czas. Dziecko jest prowadzone za rękę w okresie młodzieńczym i w dorosłym życiu, co uniemożliwia rozwinięcie dojrzałych więzi w narzeczeństwie i małżeństwie. Francuski filozof, Jean Guilton w wieku 92 lat napisał list do swej nieżyjącej już mamy. W liście tym porównuje sytuację matki i jej relację z dzieckiem do sytuacji Mojżesza, który prowadził lud do Ziemi Obiecanej, ale nie było mu dane przekroczyć jej granicy. Warto pamiętać, że każdy rodzic powinien zatrzymać się przed liniami granicznymi okresów rozwojowych swego dziecka i zastanowić się w jaki sposób może mu towarzyszyć na kolejnych etapach, by nie zniewalać go i nie wpływać w destrukcyjny sposób na jego samodzielność, budowanie relacji, a później na więzi w rodzinie, jaką będzie zakładało. Warto wsłuchać się w piękne słowa Jeana Guilton'a: „Matko, zawsze mi mówiłaś, że matka podobna jest do Mojżesza. Umiera, nie zobaczywszy Ziemi, która była jej obiecana. I powiadałaś jeszcze, że to właśnie syn powinien kontynuować, dokończyć tak szybko przerwane dzieło matki. Syn musi próbować dokonać tego, czego nie zdołała zrobić matka. Ponieważ on może postawić stopę na Ziemi Obiecanej.

Nie zobaczyłem twej starości. Umarłaś, kiedy miałaś pięćdziesiąt sześć lat. Ja skończyłem właśnie dziewięćdziesiąt dwa. Stałaś się niejako moim dzieckiem...

Kiedy odchodzi kochana istota, ojciec czy matka, zawsze mamy wrażenie, że nie powiedzieliśmy tego, co najważniejsze.

Wielka miłość nie wyrazi się jednak nigdy ani w jednym liście, ani w tysiącu listów, ani w jednym słowie, ani w tysiącu słów! (...) Matko moja, jesteśmy zjednoczeni na wieki”⁴.

⁴ Jean Guilton, *Listy otwarte*, Warszawa 1995, s.15-21.



Kryzys małżeństwa i rodziny związany jest, według papieża Franciszka, z „kulturą tymczasowości”: „Dzisiaj panuje kultura tymczasowości, która jest złudzeniem. Wiara, że nic nie może być ostateczne, to oszustwo i kłamstwo. Często niektórzy twierdzą, że małżeństwo dziś «wyszło z mody» [...] W kulturze tymczasowości, względności wielu głosi, że trzeba «cieszyć się» chwilą, że nie warto angażować się na całe życie, podejmować decyzji ostatecznych [...] Ja natomiast proszę was, abyście byli rewolucyjni, byście szli pod prąd; tak, proszę, abyście w tym względzie buntowali się przeciwko owej kulturze tymczasowości, która w istocie myśli, że nie jesteście zdolni do odpowiedzialności, że nie jesteście w stanie prawdziwie kochać” (CV 264).

Obserwujemy, że młodym z coraz większą trudnością przychodzi rozeznawanie powołania i podejmowanie decyzji dotyczących przyszłego życia. W związku z tym zarysowują się przed nami ważne zadania wychowawcze - kształtowanie umiejętności rozeznawania i odpowiedzialnego podejmowania decyzji.

Papież Franciszek wskazuje na jedno ze źródeł problemów przeżywanych przez młodych, jakim jest świat wirtualny. Podkreśla, że w wirtualnym świecie rozwijają się takie zjawiska, jak: samotność, manipulacja, eksploatacja i przemoc, aż do skrajnego przypadku dark web. „Media cyfrowe mogą narazić na ryzyko uzależnienia, izolacji i postępującej utraty kontaktu z rzeczywistością, utrudniając rozwój autentycznych relacji międzyludzkich. Za pośrednictwem mediów społecznościowych upowszechniają się nowe formy przemocy, takie jak cyberprzemoc. Internet jest również kanałem rozpowszechniania pornografii i wykorzystywania osób w celach seksualnych lub hazardu” (CV 88).

Prawdopodobnie wielu z nas, korzystających z internetu, doświadczyło tego, że medium to przykuło naszą uwagę na dłuższy czas niż było to planowane. Ktoś chciał na przykład sprawdzić, jaka jest prognoza pogody na następny dzień, a okazało się, że wciągnęły go kolejne odnośniki, zaczął otwierać nowe strony i pięć minut zamieniło się w godzinę albo w jeszcze dłuższy okres czasu. Pozwalanie na wciąganie się w niekontrolowany sposób przez wirtualny świat może przybrać charakter uzależnienia, które pochłonie sporą część życia. Dzieje się to zazwyczaj niepostrzeżenie, tak, że człowiek nawet nie zdaje sobie sprawy z tego, na co przeznaczają większość czasu. Gerda, bohaterka baśni Hansa Christiana Andersena „Królowa Śniegu” poszukując brata uwięzionego przez złą królową wsiada do łódki, nagle porywa ją prąd

wody i nie jest w stanie już wsiąść. Dopływa do pięknego domku z kolorowymi oknami, w którym spotyka bardzo miłą staruszkę: „Biedna dziecino! – powiedziała staruszka. – Jakże się dostałaś na tę dużą, bystrą rzekę, w tak daleki świat? – I potem staruszka weszła aż do wody, zaczepiła kosturem o łódkę, przyciągnęła ją na brzeg i wyniosła z niej małą Gerdę. (...) – Chodź, powiedz mi, kim jesteś i jak się tu dostałaś! – powiedziała kobieta.

I Gerda opowiedziała jej wszystko; a staruszka kręciła głową i mówiła: *Hm! Hm!* A kiedy Gerda skończyła opowiadać i spytała ją, czy nie widziała małego Kaya, kobieta odparła, że nie przechodził jeszcze tędy, ale że na pewno przyjdzie. Gerda nie powinna się smucić, tylko skosztować jej wisienek i obejrzeć jej kwiaty, są piękniejsze od wszystkich ksiązek z obrazkami, każdy z nich potrafi opowiedzieć bajkę. Wzięła Gerdę za rękę i poszły do małego domku, a staruszka zamknęła drzwi.

Okna były wysoko w górze, a szyby miały czerwone, niebieskie i żółte; światło dzienne przeświecało przez te szyby tak cudnie i mieniło się wszystkimi barwami, a na stole stały najpiękniejsze wiśnie i Gerda jadła tyle, ile chciała, bo jej było wolno. Podczas gdy jadła, staruszka czesała jej włosy złotym grzebieniem i włosy kręciły się w pierścieniu, otaczając złotą aureolą małą, miłą twarzyczkę, okrągłą i świeżą jak róża.

– Już od dawna tęskniłam do takiej uroczej, małej dziewczynki! – powiedziała staruszka. – Zobaczysz, jak nam będzie dobrze razem! - I podczas gdy czesała włosy małej Gerdy, dziewczynka zapominała coraz bardziej o swoim przybranym braciszku; bo staruszka umiała czarować, ale nie była złą czarownicą, czarowała tylko troszeczkę, dla własnej przyjemności; i tak bardzo chciała zatrzymać małą Gerdę.⁵ Na końcu tego epizodu z baśni Andersena Gerda orientuje się, że lato już minęło i nadeszła późna jesień: „Mój Boże, jakże się zasiedziałam – powiedziała mała Gerda. – Przecież już jest jesień. Teraz nie wolno mi odpoczywać...”⁶ Andersen w mistrzowski sposób pokazał, że wcale nie trzeba „dużych czarów”, by człowiek zapomniał o czasie i o tym, co w życiu jest ważne. A przecież kiedy powstała ta historia, nie było jeszcze internetu.

Papież Franciszek w swej adhortacji daje wyraz troski o młodych, którzy pomimo swego wieku niosą już swój życiowy bagaż, niestety, nieraz bardzo ciężki: „W młodych znajdujemy też wyryte w duszy doznane ciosy, porażki,

⁵ H.CH. Andersen, *Królowa Śniegu*, w: H. CH. Andersen, *Baśnie*, tom 1, s. 154-155.

⁶ Tamże, s. 157.

smutne wspomnienia. Wielokrotnie są to rany ich osobistych porażek, zniweczonych pragnień, dyskryminacji i niesprawiedliwości, braku poczucia, że są kochanymi i uznanymi. Ponadto są to także rany moralne, ciężar własnych błędów, poczucie winy z powodu pobłądzenia” (CV 83).

Wychowawca powinien mieć świadomość, że błędy, upadki jego podopiecznych są w pewnej części wypadkową doświadczeń i zranień, za które oni nie do końca odpowiadają. W jednym z artykułów M. Jakimowicz w przekonujący sposób pokazuje, że są sytuacje, w których niejeden z nas sformułowałby błyskawiczny osąd, tymczasem gdyby dłużej się nad nimi zatrzymać i lepiej poznać związane z nimi okoliczności, z mniejszą pewnością byłibyśmy skłonni ferować wyroki: „Uczeń liceum zostaje wyrzucony ze szkoły. Pobił kogoś na ulicy. W głowach tworzymy precyzyjny akt oskarżenia. Po latach chłopak opowiada, że gdy wrócił do domu, został agresywnie potraktowany przez ojca, a ponieważ nie potrafił mu oddać, odreagował na pierwszej osobie, która weszła mu w drogę. Ława oskarżonych powiększa się. Agresywny ojciec zostaje uznany w naszym prywatnym procesie za winnego. Gdybyśmy jednak pogrzebali w jego aktach, okazałoby się, że kilkadziesiąt lat wcześniej walczył w Narodowych Siłach Zbrojnych. Widział katowanych kolegów uznanych przez władze za zdrajców. Sam wylądował w więzieniu we Wronkach, z którego wyszedł jako wrak człowieka. Uciekł w alkohol. To nie historia wyssana z palca, ale CV jednego z kaznodziejów. Kto jest winien? Chłopak wyrzucony ze szkoły? Jego ojciec? Komuniści, którzy złamali mu życie?”⁷.

Na pewno **nie można wychowywać bez przebaczenia i miłosierdzia.** Młodemu człowiekowi trzeba wskazać Jezusa, który „przygarnął syna marnotrawnego, przygarnął Piotra po jego zaparciu się i zawsze, nieustannie, przygarnia nas, po naszych upadkach, pomagając nam podnieść się i stanąć na nogi” (CV 120).

Papież Franciszek przypomina z naciskiem młodemu: „Prawdziwym upadkiem – uważajcie – prawdziwym upadkiem, który może zrujnować nam życie, jest pozostanie na ziemi i niepozwolenie sobie pomóc” (CV 120).

Nieraz rozpoznanie trudnej sytuacji i znalezienie rozwiązania będzie wymagało skorzystania z profesjonalnej pomocy, zależnie od rodzaju problemu, z jakim ma się do czynienia.

⁷ M. Jakimowicz, *Ścigany*, „Gość Niedzielny” 7 (2019), s. 28.



Gdyby trzeba było zdecydować, jakie są najważniejsze prawdy, które należałoby przekazać młodym ludziom, trzeba by sięgnąć do adhortacji papieża Franciszka. Fragment dokumentu, który o tym mówi, stanowi, jak się wydaje, jego serce i punkt kulminacyjny. Wsłuchajmy się w słowa Ojca Świętego: „Przede wszystkim chcę powiedzieć wszystkim **pierwszą prawdę: „Bóg cię kocha”**. Nawet jeśli już to słyszałeś, chcę ci to przypomnieć: Bóg cię kocha. Nigdy w to nie wątp, niezależnie od tego, co ci się przytrafia w życiu. W każdych okolicznościach jesteś nieskończenie miłowany” (CV 112).

„Druga prawda jest taka, że Chrystus z miłości oddał samego siebie aż do końca, aby cię zbawić. Jego rozpostarte ramiona na krzyżu są najcenniejszym znakiem przyjaciela, który potrafi posunąć się do ostateczności: Umiłowawszy swoich na świecie, do końca ich umiłował (J 13, 1)” (CV 118).

Ten Chrystus, który zbawił nas na krzyżu od naszych grzechów, z tą samą mocą całkowitego daru z siebie nadal dzisiaj nas zbawia i odkupuje. Popatrz na Jego krzyż, przyłgnij do Niego, daj się zbawić, ponieważ „Ci, którzy pozwalają, żeby ich zbawił, zostają wyzwoleni od grzechu, od smutku, od wewnętrznej pustki, od izolacji” (CV 119).

„Jest jednak trzecia prawda, która jest nieodłączna od poprzedniej: On żyje! Trzeba to często przypominać, ponieważ grozi nam, że będziemy przyjmowali Jezusa Chrystusa tylko jako dobry przykład z przeszłości, jako wspomnienie, jako kogoś, kto nas zbawił dwa tysiące lat temu. To by na nic się nie zdało, zostawiłoby nas takimi samymi, jakimi byliśmy wcześniej, nie wyzwoliłoby nas” (CV 124). „Kontempluj Jezusa szczęśliwego, przepełnionego radością. Raduj się ze swoim Przyjacielem, który zwyciężył. Zabili świętego, sprawiedliwego, niewinnego, ale On zwyciężył. Zło nie ma ostatniego słowa. Także w twoim życiu zło nie będzie miało ostatniego słowa, ponieważ twój Przyjaciel, który cię kocha, chce w tobie zatriumfować. Wybawca twój żyje” (CV126).

Papież Franciszek daje przykład tego, w jaki sposób dziś mówić o Chrystusie i wypowiada treść kerygmatu. Jeden z ojców paulinów opowiadał o swym doświadczeniu związanym z odwiedzinami duszpasterskimi na osiedlu, gdzie duża liczba mieszkańców nie przyjmuje księdza po kolędzie. Na jednym z pięter na odwiedzającego mieszkania kapłana czekała kobieta, która powiedziała: „Uprzedzam, proszę do mnie nie przychodzić, niech ministranci nawet nie dzwonią, bo nie przyjmuję kolędy”. Ksiądz uśmiechnął się



i powiedział: „Dobrze, dziękuję pani, ale gdybym do pani przyszedł, powiedziałbym tylko to, co mogę powiedzieć tu na korytarzu: Jezus panią kocha, umarł i zmartwychwstał, żeby pani mogła być zbawiona”. Ojciec pożegnał się z kobietą i wszedł do kolejnego mieszkania. Gdy wyszedł, podeszli do niego ministranci: „Ta pani, która przed chwilą rozmawiała z ojcem, prosi, żeby ojciec jednak do niej przyszedł”. Jak widać, **kerymat otwiera ludzkie drzwi i serca.**

Papież pisze: „Nie ma nic bardziej solidnego, bardziej głębokiego, bardziej pewnego, bardziej treściwego i bardziej mądrego niż takie orędzie. **Cała formacja chrześcijańska jest przede wszystkim pogłębieniem kerygmy**, która przybiera coraz większą i coraz lepszą postać” (CV 214).

Koniecznym warunkiem rozwoju wiary w sercach wychowanków jest to, by doświadczyli oni relacji z żywym Bogiem. A. Manenti opisując sposób przeżywania religijności charakteryzujący się brakiem takiej relacji używa obrazowego określenia, mówiąc, że mamy wtedy do czynienia z „mumifikowaniem Boga”. Autor nawiązuje do tego, że miasta mają aspiracje, by posiadać muzeum, w którym eksponowane są mumie, „gdyż przejawem kultury jest zapoznawanie się z historią zmumifikowanych postaci, ich epoką i życiem codziennym, ich słowami i czynami. Ich oglądanie w niedzielne popołudnie uspokaja i dostarcza przeżyć estetycznych. **Mumie są postaciami rzeczywistymi, istniejącymi obiektywnie, lecz martwymi. Można je poznać, lecz trudno je kochać.** Po zamknięciu muzeum obywatele żyją przez cały tydzień według kryteriów nie mających nic wspólnego z niedzielną wizytą w muzeum. Mumie stymulują intelekt i nic poza tym”⁸. W podobny sposób może rozwijać się sfera duchowa człowieka: „Mumifikowanie Boga wcale nie jest trudne, wystarczy wyznaczyć mu drugorzędne miejsce w życiu i bierną rolę”⁹. **Bóg może stać się dla naszego życia duchowego tym, czym są mumie dla miast.** Przykładem takiego doświadczenia religijności może być „staruszka, która - zapominając o Bożym świecie nie przestaje odmawiać różańca w czasie, gdy ksiądz głosi kazanie”¹⁰, ale też charakterystyczna postawa niektórych młodych, którą A. Manenti opisuje w następujący sposób: „Wszystko jest w porządku, dopóki chodzi o zorganizowanie młodzieżowych rekolekcji wakacyjnych lub taniec i śpiew wokół ołtarza. Gdy jednak trzeba przemyśleć własne życie w świetle woli Bożej, zaczynają się grymasy”¹¹.

⁸ A. Manenti, *Życie ideałami. Między lękiem a pragnieniem*. Kraków 2005, s. 22.

⁹ Tamże, s. 27.

¹⁰ Tamże.

¹¹ Tamże.



Uczniowie Jezusa „pozostali u Niego, bo doświadczyli spotkania z żywym Bogiem, które nie mogło pozostawić ich takimi, jacy byli przedtem.

Synod, którego owocem jest stanowiąca kanwę naszych rozważań adhortacja, poświęcony był rozeznawaniu powołania. Papież Franciszek pisze o odkrywaniu powołania w poruszający sposób. Warto podpatrzyć i przejąć ten styl we własnej pracy z młodymi. **Ojciec Święty ukazuje powołanie w kontekście przyjaźni z Jezusem:** „Chcę, abyście wiedzieli, że kiedy Pan myśli o każdym z nas, o tym, co chciałby mu podarować, myśli o nim jako o swoim osobistym przyjacielu” (CV 288). (...) „Wybór, który proponuje nam Jezus, ponad każdym prawem i każdym obowiązkiem, to podążanie za Nim, na wzór przyjaciół, którzy szukają siebie, podążają za sobą i odnajdują się ze względu na czystą przyjaźń. Wszystko inne pojawia się później, a nawet niepowodzenia życia mogą być nieocenionym doświadczeniem dla tej przyjaźni, która nigdy się nie zrywa” (CV 290).

Odpowiedzią na tak przeżywane powołanie jest w pełni wolna decyzja człowieka: „Uczniowie usłyszeli wezwanie Jezusa do przyjaźni z Nim. Było to zaproszenie, które ich nie zmuszało, ale było delikatną propozycją dla ich wolności: Chodźcie, a zobaczycie – powiedział im, a oni poszli i zobaczyli, gdzie mieszka, i tego dnia pozostali u Niego (J 1, 39). Po tym spotkaniu, bliskim i nieoczekiwanym, opuścili wszystko i poszli z Nim” (CV 153).

Papież Franciszek zwraca uwagę, że **pierwszym zadaniem osoby pomagającej komuś w rozeznawaniu powołania jest słuchanie**, które obejmuje „trzy różne i uzupełniające się wrażliwości lub uwagi” (CV 291):

Pierwsza wrażliwość lub uwaga skierowana jest na osobę. Chodzi o słuchanie drugiego, który oddaje siebie w swoich słowach. Znakiem tego słuchania jest czas poświęcony drugiemu. Nie chodzi o ilość, ale o to, że mój czas jest jego czasem: potrzebuje mnie, aby wyrazić wobec mnie to, co pragnie wyrazić. Musi czuć, że słucham go bezwarunkowo, bez obrażania się, bez skandalu, bez zawracania głowy, bez zmęczenia” (...) (CV 292).

„**Drugą wrażliwością lub uwagą jest rozeznawanie.** Chodzi o uchwycenie właściwego momentu, w którym dostrzega się łaskę lub pokusę. (...) Tutaj muszę zadać sobie pytanie, co dokładnie ta osoba mi mówi, co chce mi powiedzieć, co chce, abym zrozumiał, co się z nią dzieje? Są to pytania, które pomagają zrozumieć, w jaki sposób pewne kwestie są ze sobą wzajemnie powiązane, a także poczuć ciężar i rytm wynikających z nich uczuć. To słuchanie

jest ukierunkowane na rozeznanie zbawczych słów dobrego Ducha, który oferuje nam prawdę o Panu, ale także rozeznanie pułapek złego ducha – jego oszustw i jego uwodzenia. Musisz mieć odwagę, czułość i delikatność, które są niezbędne, aby pomóc drugiemu rozróżnić prawdę oraz oszustwa lub wymówki” (CV 293).

„Trzecia wrażliwość lub uwaga polega na słuchaniu impulsów, których inni doświadczają z wyprzedzeniem. To jest głębokie wsłuchiwanie się w to, dokąd ten drugi naprawdę chce iść. Poza tym, co czujesz i myślisz w teraźniejszości i co robiłeś w przeszłości, uwaga skupiona jest na tym, czym chciałbyś być” (CV 294).

Papież Franciszek przypomina poradę św. Pawła wyrażoną w stosunku do ojców: „nie rozdrażniajcie waszych dzieci, aby nie traciły ducha” (Kol 3, 21).

Warto pamiętać, że zwracając komuś uwagę możemy uczynić to na różne sposoby, z których jedne będą stanowić pomoc i podniesienie w górę, inne zaś mogą przynosić odwrotny skutek. D. Carnegie podaje przykład upomnienia, w którym drobna, wydawałoby się, zmiana słowa może zmienić wymowę całości. Chcąc wpłynąć na dziecko możemy powiedzieć: „Jesteśmy z ciebie dumni, Johnnie. W tym semestrze twoje oceny są lepsze. Ale gdybyś popracował nad algebrą, miałbyś lepsze wyniki.” Autor zwraca jednak uwagę, że „Johnnie mógł czuć się zachęcany do pracy aż do momentu, w którym usłyszał słowo *ale*. Wtedy miał prawo zwątpić w szczerść pochwały Dla niego pochwała była po prostu wprowadzeniem do krytycznej uwagi o porażce z algebrą”. Można jednak zapobiec takiej reakcji. Wystarczy zamienić słowo „ale” na „i”: „Jesteśmy z ciebie naprawdę dumni, Johnnie. W tym semestrze twoje oceny są lepsze. I jeśli popracujesz w przyszłym semestrze, twoje stopnie z algebry będą tak dobre jak wszystkie inne”¹².

Powyższy przykład uzmysławia nam, że **często można by uniknąć konfliktów i nieporozumień w relacji z wychowankami modyfikując jedynie sposób, w jaki się z nimi rozmawia**, tak by motywować i podnosić w górę. Warto wziąć sobie do serca słowa papieża Franciszka: „Młody człowiek nie może być zniechęcany, cechuje go marzenie o rzeczach wielkich, poszukiwanie szerszych horyzontów, większa odwaga, chęć zdobywania świata, umiejętność przyjmowania ambitnych propozycji i chęć poświęcenia wszystkich sił,

¹² D. Carnegie. *Jak zdobyć przyjaciół i zjednać sobie ludzi*, Warszawa 2018

aby zbudować coś lepszego” (CV15).

Papież Franciszek przypomina, że nie można pozwolić zdominować się przez lęk, by nie popełnić błędu. Trzeba umieć ryzykować: „Nie wolno się zamykać z powodu niepewności i obawy przed ryzykiem czy popełnianiem błędów. Musimy się raczej obawiać życia sparaliżowanego, jak żywe trupy, sprowadzeni do istot, które nie żyją, bo nie chcą ryzykować, bo nie realizują swoich przedsięwzięć, albo boją się popełniać błędy. Nawet jeśli się pomylisz, zawsze możesz podnieść głowę i zacząć od nowa, ponieważ nikt nie ma prawa ukraść ci nadziei” (CV 142).

Sposób, w jaki papież Franciszek patrzy na młode pokolenie ilustruje zastosowany przez niego obraz zaczerpnięty z mitologii: „Odyseusz, aby nie dać się uwieść śpiewowi syren, które czarowały żeglarzy, powodując, że rozbijali się o skały, przywiązał się do masztu i zatkał uszy towarzyszom podróży. Natomiast Orfeusz, aby oprzeć się śpiewowi syren, uczynił coś innego: zagrał melodię piękniejszą, która oczarowała syreny” (CV 223). Ojciec Święty apeluje do młodych: „Oto wasze wielkie zadanie: odpowiadać na paraliżujące śpiewki konsumpcjonizmu kulturowego decyzjami dynamicznymi i mocnymi, poszukiwaniami, wiedzą i dzieleniem się” (CV 223).

Skorzystajmy z inspiracji wychowawczych zawartych w adhortacji *Christus vivit*, ale przede wszystkim pozwólmy, by natchnął nas duch nadziei i mądrego optymizmu obecny w każdym punkcie tego dokumentu.

